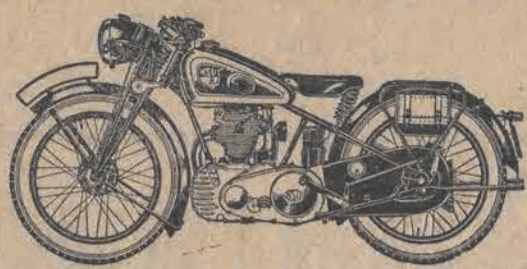


DZIENNIK

PIOTRKOWSKI

Adres Redakcji i Adm. Piotrków Tryb. Słowackiego 18 tel. 10-21. Drukarni 10-65.
Za tekst str. 2 — 7 odpowiada Wacław Gąsiorowski. W-wa, Widok 21, druk „Matador”



Lekkie motocykle krajowe
„SOKÓŁ”
„SĘTKA”
„PODKOWA”
bez prawa jazdy
zwolnione od podatku drogowego

wyłączne zastępowo w Piotrkowie

Biuro Techniczno-Handlowe
Bolesława Konopińskiego

w Piotrkowie, Słowackiego 6, tel. 10-90.
Sprzedaż na dogodnych warunkach.

Siła Polski i przyjaźń z Francją

stanowią podstawę polityki europejskiej

Minister Bonnet o sojuszu polsko-francuskim

PARYŻ. Podczas śniadania, wydanego przez grupę parlamentarną francusko-polską w hotelu „Crillon” wygłosili przemówienia minister Bonnet i ambasador R. P. w Paryżu — Łukasiewicz.

Minister Bonnet wyraził się na wstępie z największym uznaniem o działalności grupy francusko-polskiej i akcji jej przewodniczącego Maxence Bibié.

Minister przypomniał swą podróż do Polski parę laty. Podróż ta dała mu sposobność nawiązania stosunków z licznymi polskimi mężami stanu.

„Poznałem też wówczas — mówił min. Bonnet — ministra Becka i miałem sposobność współpracować od tam czasu stale w atmosferze zaufania i przy-

jaźni”. Minister Bonnet podniósł również zalety ambasadora Łukasiewicza i jego sympatie dla Francji.

W dalszej części swego przemówienia min. Bonnet podkreślił trwałość przyjaźni polsko-francuskiej, opartej na podobieństwie losów obu krajów. Sojusz polsko-francuski leży w natu-

rze rzeczy i jest zapisany w historii i w duszy obu narodów. W r. 1921 nadano sojuszowi tylko jego formę prawną. Stanowi on jedną z podstaw polityki europejskiej.

Solidarności francusko-polskiej brak było naturalnego uzupełnienia w postaci współpracy z Anglią.

„Z zadowoleniem stwierdzam, że po naszych rozmowach przeprowadzonych w Londynie podczas podróży prezydenta Lebrun Wielka Brytania zdecydowała zawrzeć układ wzajemnej pomocy z Polską. Żaden akt dyplomatyczny nie mógł lepiej zacieśnić więzów między Francją a Polską. Oba kraje, jakto powiedział premier Daladier w swej mowie kwietniowej, udzieliły sobie na tychmiastowych i bezpośrednich gwarancji przeciw groźbie bezpośredniej lub pośredniej, która naruszyłaby ich interesy żywotne. Polska wie zatem, że w razie naruszenia jej praw może liczyć nie tylko na swoje własne przysłówiowe bohaterstwo, ale i na nieograniczoną pomoc Anglii i Francji”.

W odpowiedzi ambasador Łukasiewicz podkreślił, że trwała przyjaźń francusko-polska opiera się na wspólnych ideałach wolności, za którą Polacy walczyli nie tylko u siebie, ale i za granicą.

„Polska prowadziła od 20 lat — mówił ambasador Łukasiewicz — politykę, której celem było zorganizowanie i skonsolidowanie pokojowych stosunków przede wszystkim w rejonie geograficznym, do którego należy.

Jesteśmy gotowi dążyć do pokojowego rozwiązania każdego, nawet najtrudniejszego zagadnienia, z chwilą gdy stwierdzimy u naszych partnerów intencje pokojowe i wolę posługiwania się metodami pokojowymi. Mimo to pojęcie „pokoju za wszelką cenę” jest nam nieznaną, a hasła „honor i ojczyzna” przedstawiają dla każdego Polaka wartości wyższe, aniżeli własne życie i szczęście osobiste.

NA ROZSTAJNYCH DROGACH...

Którą z dróg, prowadzących ku spokojnemu jutru, wybrać? Zagadnienie najbardziej może palące! Dziś nie tracimy już czasu na te bezowocne rozważania, widzimy bowiem przed sobą jasno jedną drogę, wiodącą nas nieomylnie ku promiennemu jutru. Droga ta prowadzi przez kolekturę Wolanowa, w której też należy bezzwłocznie zaopatrzyć się w los do I-iej klasy. Ciągnięcie już 20 czerwca r. b. Zapamiętajcie adresy: kol. J. Wolanow, Warszawa, Marszałkowska 154, lub oddziały w Warszawie, Łodzi, Pabianicach i Lucku. — P. K. O. Nr. 18.814.

Propaganda niemiecka nie próżnuje

Wysana z palca informacja „Timesa” na temat Gdańska

Wczorajszy „Times” londyński przynosi wiadomość swego berlińskiego korespondenta, w której ten wyraża fantastyczne przypuszczenie, jakoby Polska gotowa była oddać Gdańsk Rzeszy Niemieckiej w zamian za jego demilitaryzację, zapewnioną

w drodze gwarancji międzynarodowej.

W warszawskich kołach politycznych stwierdzają, że ta wysana z palca i bezpodstawną informacja „Timesa” jest jeszcze jednym balonem próbnym, lansowanym przez propagandę niemiecką. Rewelacje „Timesa” na

tematy polskie mają już swoją ustaloną opinię.

Stanowisko Polski w sprawie gdańskiej zostało niejednokrotnie już sprecyzowane i nie ma żadnych szans na to, aby ono miało ulec jakiegokolwiek zmianie.

Król Jerzy konferuje z Rooseveltem

na temat sytuacji międzynarodowej

WASZYNGTON. Angielska para królewska rozpoczęła swój dzień bardzo wcześnie po spożyciu śniadania w Białym Domu. Król i królowa udali się najpierw do ambasady angielskiej,

gdzie przyjęli przedstawicieli kolonii angielskiej.

Prezydent Roosevelt oświadczył, że odbył z królem Jerzym VI dłuższą rozmowę na temat ogólnej sytuacji międzynarodowej. Prezydent nie podał kiedy

się odbyła rozmowa, należy jednak przypuszczać, że miała ona miejsce po bankiecie, gdy król spędził godzinę sam na sam z Rooseveltem w gabinecie prezydenta od północy do godziny 1-iej rano.

Orakońskie zarządzenia „protektorów”

Pół miliona koron kontrybucji za zabójstwo żandarma

PRAGA. Ze względu na to, że komunikat oficjalny o zomardowa-

niu wachmistrza żandarmierli, Kniesta, opublikowany został

przez większość prasy czeskiej dopiero w piątek, termin, po ujęciu którego w razie nie ujęcia sprawców zapowiedziane zostały dalsze zarządzenia władz, został przedłużony o 24 godziny, t. j. do soboty wieczór.

Władze powiatowe w Kladnie wyznaczyły 100.000 koron nagrody za ujęcie sprawcy zabójstwa, a równocześnie zagroziły karą śmierci każdemu, kto by zataił nazwisko sprawcy. W czasie od godz. 20-iej do godz. 5-iej żadnemu z mieszkańców Kladna nie wolno wychodzić na ulicę miasta bez dowodu osobistego.

Na całą ludność powiatu nałożono została kontrybucja w wysokości 500.000 koron, która to kwota ma być przeznaczona dla pokrycia kosztów śledztwa i wszystkich zarządzeń, jakie wydane zostały w związku z zabójstwem.

Rząd czeski wyznaczył ze swej strony nagrodę w kwocie 50.000 za ujęcie sprawcy zabójstwa.

Brednie prasy niemieckiej

Anglia nakłania Polskę do opornego stanowiska wobec Rzezy

BERLIN. Wczorajsze oświadczenia premiera Chamberlain'a i lorda Halifaxa, że Anglia jest gotowa rozważyć słuszne żądania Niemiec, spotkały się z niespodziewanym wrogiem przyjęciem prasy niemieckiej.

„Pokojuowe słowa Chamberlain'a i Halifaxa — lecz czynny ich zadają im kłam”. „Halifax znowu miesza się do cudzych spraw”.

W artykule tym dziennik zarzuca Wielkiej Brytanii między innymi, że nakłania ona Polskę do opornego stanowiska wobec zawarcia jakiegos (7) układu z Rzeszą (1).

Poprawki rządu francuskiego do paktu angielsko-francusko-sowieckiego

LONDYN. Korespondent ATE dowiaduje się, że ambasador angielski w Paryżu sir Eryck Phipps, przywiózł do Londynu szereg poprawek rządu francuskiego do projektu paktu 3 mocarstw.

Propozycje francuskie zostały rozpatrzone przez komitet dla spraw zagranicznych gabinetu, który sformułował ostatecznie instrukcje dla dyr. Stranga, udającego się do Moskwy.

Poc'cha w nieszczęściu

Jak gromy uderzają w nas wszystkich wiadomości o katastrofach kolejowych. Naprzód katastrofa na dworcu w Gdańsku, potem pożar budującego się dworca Głównego w Warszawie, a po tym zaraz katastrofa w Pruszkowie.

Jeśli na temat tych katastrof kursowały plotki, nie wolno i nie należy się temu dziwić. Społeczeństwo jest zazwyczaj bardzo spokojnie mogło przyjmować wstrząsające wiadomości. Mamy jednak pełne zaufanie do rządu i wierzymy w to głęboko, że śledztwo wyjaśni wszystko i to wszystko będzie podane do publicznej wiadomości.

To wszystko są rzeczy zasadnicze, ale są także inne, mniej zasadnicze, jednakże nie mniej ważne. Mogą one nas napawać dumą pomimo, że mówimy o nich w chwili głębokiego i prawdziwego nieszczęścia.

Bo oto w Gdańsku i w Pruszkowie uległy rozbiciu i zniszczeniu tylko wagony zagranicznej konstrukcji. Wagony zagranicznej konstrukcji były z drzewa, polskiej — stalowe. I polskie wagony — a co za tym idzie i podróżni w tych wagonach ocalały i ocaleli.

Dla polskiej opinii publicznej jest to właściwie rewelacja. W gruncie rzeczy to my przecież zawsze wierzymy w to, że zagranicznego pochodzenia rzeczy są lepsze, niż nasze wyroby. Tragiczne katastrofy kolejowe okazały, że to nie prawda, że nasze wyroby — w danym wypadku nasze wagony — są lepsze.

I to pociesza w nieszczęściu.

RUMIANEK świeżo zebrany kupuję w każdej ilości
ŚRODKI CHEMICZNE do zwalczania chorób i szkodników roślin uprawnych poleca

Skład Apteczny PAWŁA PODGÓRSKIEGO
w PIOTRKOWIE, Słowackiego 12.

Potworny terror w Czechach

Zabójstwo żołnierza niemieckiego prowokacją?

Zabili go agenci Gestapo, by za karę przyłączyć Czechy do Niemiec

Cafe bez wyjątku społeczeństwo angielskie zajmuje się obecnie żywo losami mieszkańców czeskiego miasta Kladno, znajdującego się pod rządami niemieckiego Gestapo. Wszystkie pisma angielskie po dają na czołowych kolumnach sprawozdania swych korespondentów, omawiających w szeregu wstrząsających reportażach tragiczny los mieszkańców Kladna.

Jak wynika z tych relacji, Kladno zamieniło się prawie zupełnie

w jeden wielki obóz wojskowy. Mimo tego, iż liczy ono przeszło 20 tysięcy mieszkańców, na ulicach trudno spotkać osobę cywilną. Widać wszędzie mundury i tylko mundury. Po wszystkich ulicach krążą bezustannie patrole niemieckiej piechoty, legitymują-

ce każdego kto ukáže się na ulicy. Onegdaj władze wojskowe dokonały całego szeregu rewizji w dzielnicach zamieszkałych przez ludność robotniczą. W czasie, gdy żandarmeria i funkcjonariusze Gestapo dokonywali rewizji, na wszystkich wylotach ulic stały gotowe

do otwarcia ognia karabiny maszynowe.

Władzę w mieście sprawuje sztab wojskowo - policyjny. Urzęduje on bez przerwy w gmachu ratusza, który strzeżony jest przez liczne oddziały wojsk smotoryzowanych.

Nastrój w mieście jest pożałowywany. Mieszkańcy, mimo, że nie widzi się ich prawie wcale, obawiają żywą działalność. Na pierwszym miejscu wymienić tu należy wystąpienia patriotycznej organizacji czeskiej, która podpaliła w nocy cały szereg budynków w mieście. Nie brak również i zamachów. Ostatnio ofiarami ich padło kilku żołnierzy oraz podoficer policji niemieckiej.

Wrzenie w kraju wzrasta. Ze względu nadchodzą wieści o represjach niemieckich i natychmiastowej akcji odwetowej ze strony organizacji czeskiej. W związku z tym władze niemieckie aresztowały cały szereg b. oficerów armii czeskiej. Według niesprawdzonych pogłosek mieli oni kierować wystąpieniami antyniemieckimi.

Onegdaj o godz. 20-ej minął pierwszy termin ultimatum von Neuratha. Ponieważ zabójca żandarma niemieckiego nie został wydany, na ludność Kladna nałożono kontrybucję w wysokości pół miliona koron. Wojskowo - policyjne władze miasta wyznaczyły nagrodę 100 tysięcy koron za wskazanie mordercy oraz ogłoszily przy pomocy plakatów, iż każdy, kto będzie go ukrywał, zostanie natychmiast rozstrzelany. Von Neurath zapowiedział dalsze represje, o ile zabójca żandarma nie zostanie wydany niemieckim władzom.

Społeczeństwo czeskie w Pradze spodziewa się, iż około 15 b. m. władze niemieckie zniosą całkowicie autonomię Czech i Moraw. Chodzą i takie pogłoski, iż zamach na żandarma w Kladnie był spowodowany przez samych Niemców, którzy w ten sposób chcieli uzyskać pretekst do zniesienia autonomii.

Ruch faszystów na terenie Czech cieszy się wielkim poparciem władz niemieckich. W dniu 13 b. m. ma się ukazać w Pradze pierwszy numer faszystowskiego dziennika.

W innych kołach czeskich twierdzą, iż autonomia zostanie utrzymana, zmianie tylko ulegnie rząd protektoratu.

KUP za 33 gr. lub 60 gr. *pastylki doskonałej pasty do obtuwia* KIW

30 bomb wybuchło jednego dnia w urzędach pocztowych miast londyńskich

LONDYN, 10. 6. Terrorysty irlandzcy rozwineli wczoraj wieczorem w Londynie, Manchester, Birmingham i Lincoln ożywiając działalność.

Między godz. 20.30 a 23.30 wybuchło przeszło 30 bomb w rozmaitych urzędach pocztowych, skrzynkach do listów i wagonach pocztowych pociągów, przy czym 13 urzędników pocztowych odniosło rany z po-

parzeń.

Pierwsza eksplozja wydarzyła się w wagonie pocztowym w pociągu, idącym z Birmingham do Londynu w pobliżu miejscowości Northampton. Gdy tylko zauważono, że z jednego z worków wydostaje się dym, worek ten został po prostu wyrzucony przez okno i dopiero gdy bomba została zgaszona, worek zabrano.

W Londynie wszystkie eksplozje nastąpiły w ciągu niespełna dwóch godzin — w dwudziestu urzędach pocztowych, rozrzuconych po całym mieście. W jednym z urzędów pocztowych w zachodniej części Londynu eksplozja nastąpiła w chwili, gdy listonosz, sortujący listy, uderzył w list, aby ostemplować znaczek. W tej samej chwili nastąpił wybuch tak silny, że wszystkie li-

sty sortowane przez innych listonoszów zostały rzucone w powietrze, a listonosz, sortujący listy z bombami, został rzucony na ziemię.

W innym urzędzie pocztowym urzędnik segregujący listy zauważył, że z jednego z listów wydostaje się płomień. List został wrzucony do kubła z wodą i w ten sposób uniknięto eksplozji.

Ustalono zresztą, że większość bomb umieszczona była w specjalnych kopertach dużego formatu niebieskiego koloru. Wobec tego dano ostrzeżenie do wszystkich urzędów pocztowych w Londynie, iż segregujący listy zaczęli koperty tego koloru i tego rozmiaru wylawiać.

W jednym z worków znalazło się 9 takich listów. Wszystkie były adresowane tą samą ręką.

W ciągu nocy 250 policjantów w towarzystwie listonoszów i urzędników pocztowych przeszukało wszystkie skrzynki pocztowe na terenie Londynu.

Jak przypuszczają, wczorajsze zamachy stanowią pierwszy tego rodzaju masowy akt zemsty irlandzkiej armii republikańskiej za skazanie wczoraj w szkockim mieście Stirling trzech terrorystów irlandzkich na kary od 5 do 10 lat więzienia.

SAM *tepi - pluskany, motle i robactwo*

wyrób
fabryki
Dobrolin

„Spiewacy” na ćwiczeniach... wojskowych

Rozwiązanie szkodliwych towarzystw na pograniczu zachodnim

W dniach ostatnich Wojewoda Poznański zakazał dalszej działalności organizacji niemieckich, jak: „Deutsche Vereinigung”, „Verein deutscher Bauern”, „Towa Cyklistów”, „Maenner-Turnverein” i szeregu oddziałów „Jungdeutsche Partei” w kilku miejscowościach nadgranicznych, a w szczególności w powiecie nowotomskim. Decyzja oparta została na ustawie o stowarzyszeniach w związku z ustaleniem,

iż wymienione towarzystwa wykazywały działalność sprzeczną z ustawą, przy czym działalność tych organizacji była szkodliwa dla państwa w pasie granicznym.

Organizacje niemieckie z nazw o charakterze kulturalno - oświatowym, gimnastycznym, czy śpiewaczym, w istocie rzeczy stanowiły tutaj gniazda działalności konspiracyjnej, pozostające w stałych kontaktach z centralami organizacji, znajdującymi się

poza granicami Rzeczypospolitej, skąd otrzymywały instrukcje oraz pomoc finansową.

Na ogół było tajemnicza poliszynela, że towarzystwa śpiewacze, gimnastyczne, czy tp. urządziły nocne ćwiczenia o charakterze wyrażnie wojskowym, że w lasach wielkopolskich organizowały obozy ćwiczebne, przeskalały wojskowo swych członków, wychowując instruktorów.

Nowa prowokacja niemiecka

Hitlerowcy zamalowali Orła Polskiego na ścianie wagonu

Nowa prowokacja bezczelnych wielbicieli Hitlera wydarzyła się w czasie przejazdu polskiego pociągu przez Prusy Wschodnie.

Obsługa pociągu zauważyła po przybyciu na stację w Grajewie, iż na jednym z wagonów nieznani sprawcy zamalowali Orła Pol-

skiego, umieszczając po obu jego stronach znaki swastyki. Rzecz prost, znaki te natychmiast usunięto po uprzednim sfotografowaniu.

Bezczelne to wystąpienie niemieckie świadczy wymownie o

tym, iż wielbiciele kanclerza Rzeszy naśladują go bezkrytycznie. On malował przed tym — oni teraz.

Z tego malowania może jednak wynikać dla nich wszystkich razem gruba nieprzyjemność...

Zamordował kobietę sztyletem i zranił ciężko w plecy jednego z przechodniów

UL Tamką w Warszawie, od strony Kopernika, biegł jakiś pijany i zdenerwowany mężczyzna.

Przed domem Tamka 29 nieznajomy wyjął sztylet i ugodził nim w brzuch wychodzącą z bramy (z kuzynem Marianem Stopińskim), 20-letnią Marię Pawłowską, przy rodzicach, która przed kilku dniami przyjechała z domu z Proszowic (pod Krakowem), do wujka swego, Ludwika Księżnego, (Tamka 29), właściciela jatki.

Sprawcę zbrodniczego czynu usiłował zatrzymać lekarz szpitala Dz. Jezus, N. N., wracający od chorego. Napastnik ugodził lekarza sztyletem w plecy, po-

czym rzucił się do ucieczki w stronę Powiśla.

Na wszczęty alarm, nadbiegł policjant, który zbrodniarza ujął, odebrał mu zakrwawiony sztylet, po czym przeprowadził do 10-go komis. Tam okazało

Skazany na dożywotnie więzienie

Przed Sądem Okręgowym w Przemyślu stanął Adolf Łoza, oskarżony o zamordowanie swej narzeczonej, Katarzyny Skupniewicz.

W wyniku rozprawy oskarżony skazany został na karę dożywotniego więzienia.

się, iż jest to Mieczysław Paczkowski, (nigdzie nie meldowany).

Pogotowie przewiozło Pawłowską do szpitala Dz. Jezus, gdzie niezwłocznie dokonano operacji. Mimo usilnych zabiegów lekarzy, ranna zmarła. Ranny lekarz pojechał taksówką do tegoż szpitala. Zaznaczyć należy, iż Pawłowska nie znała Paczkowskiego.

Dalsze śledztwo ustaliło, iż Paczkowski był na uczcie weselnej u znajomych. Gdy dowiedział się, iż żona jego niespodziewanie wyszła, pobiegł do domu, rzekomo zamierzając zabić ją.

Zbrodniarza osadzono w więzieniu.



Przy swędeniu ciała i WYRZUTACH SKORNYCH stosuje się **KREM „LAIN” - Gąseckiego**, preparat usuwający WADY NASKORKA tak u dorosłych jak i u dzieci.

Historia - mistrzynią życia

Przysłowie to, niewątpliwie zawiera jedną z najgłębszych myśli, jaką poszczycić się może ludzkość, dotąd używana była jedynie w zastosowaniu do historii narodów. Jednakże każdy naród, jako skupisko ludzkie, posiada własną historię, która z kolei, jest wypadkową historii jego poszczególnych członków. Tak więc przysłowie zacytowane powyżej stosuje się do każdej jednostki.

Zycie samo coraz częściej wskazuje nam, jak dalece słuszne są nasze rozważania. Ludzie starzy oglądający minione życie z perspektywy, nieraz powtarzają, iż mogli byli osiągnąć dużo więcej, niż im się udało, gdyby mieli pieniądze. I tak — zdolny mechanik fabryczny z westchnieniem skarży się, że mógł zostać inżynierem, nie miał jednak środków na ukończenie politechniki. Właściciel małego sklepu kolonialnego żałuje, iż nigdy nie miał możliwości rozwinięcia swego warsztatu pracy i przeniesienia go do śródmieścia. Prowincjonalny lekarz mażyczy o stworzeniu sanatorium. Poeta

napisałby niewątpliwie wiekopomne dzieło, gdyby dane mu było zwiedzić wielki, ośniewający świat. Rzeźbiarz tak bardzo chciał obejrzeć zabytki starożytnej sztuki w Grecji i Italii. Kooperatora chciał studiować praktyczne urzędzenia krajów Skandynawskich. Mała aktoreczka zdobyłaby sławę, gdyby choć raz udało jej się zajrzeć za kuliszy reżyserii wielkich teatrów Zachodu.

O takich ludziach mówi się „Przegrana życia”. Zmarnowane egzystencje. Patrzy się na nich ze współczuciem, a mało kto potrafi wyciągnąć z tego odpowiedni wniosek, że — właśnie historia tych istnień wanna być mistrzynią naszego życia.

Ażeby nigdy nie robić wyrzutów, że brak pieniędzy nie pozwolił nam rozwijać naszych wrodzonych możliwości aby nigdy nie oglądać się z żalem wstecz, z uczuciem niepowetowanej straty — należy próbować szczęścia, biorąc udział w grze na Loterii Klasowej.

Czy kominiarze będą chodzić z „bączkiem”?

„Za polskie mienie i życie — tak, pod ubój rytualny etatyizmu — nie!”

W związku z głośną już sprawą zetatyzowania kominiarzy, na razie na terenie miasta Warszawy, a później na terenie całej Polski, odwiedził naszą redakcję, p. Stanisław Chrzanowski i Sekretarz Korporacji redaktor miesieźnika „Kominiarz Polski”, organu zawodowego kominiarstwa Polskiego.

Przyszedłem Panom podziękować w imieniu wszystkich kominiarzy w Polsce, za bezstronne przypomnienie społeczeństwu, czym byliśmy za czasów królewskiej Polski, za co nas Imperator i Samodzierża ukarał rozpędzeniem cechu, gdyż udział w powstaniu listopadowym naszych członków był takim samym impulsem i nakazem chwili, jak Kilińskiego szewca w kościuszkowskiej insurekcji. Dumni być tylko możemy z naszej historycznej przeszłości. Dlatego nie żyjemy zbyt wielkich obaw, by w odrodzonej Ojczyźnie miano nas skasować, i na nasze miejsce zetatyzowanych kominiarzy z bączkiem ustanowić.

Sejmy Rzeczypospolitej zresztą ten absurdalny projekt już dwukrotnie odrzucały, w roku 1937 i 1938. A w dniu 5 listopada 1937 roku nawet Zarząd m. Warszawy przegrał w Najwyższym Trybunale Administracyjnym sprawę o czyszczenie kominów we własnych budynkach. Magistrat chciał wycier własnych kominów uskutecznić we własnym zakresie. N.T.A. uznał zaś naszą tylko kompetencję. Tak więc nawet najwyższy czynnik Sprawiedliwości, stanął po naszej stronie, jest więc sprawie dliwość w Ojczyźnie, mimo, że z drugiej strony są i apetyty na nasz istotnie szary kawałek chleba... — mówi z goryczą sekretarz Chrzanowski.

— Stworzenie z przemysłowców kominiarskich funkcjonariuszów gminnych zahamuje dostateczny przyływ młodych sił od powiednio fachowy przygotowanych, obawiać się bowiem należy, że gminy w swych budżetach nie będą mogły przewidzieć takiej ilości etatów dla uczniów, czy praktykantów, któreby mogły zapewnić poziom fachowy przyszłych sił zatrudnionych w kominiarstwie.

Te same niemal myśli i obawy, może tylko nieco inaczej ujęte wzbudza projekt zetatyzowania kominiarstwa w przedstawicielach nauk społecznych.

„A jednak już samo pojawienie się tego projektu — pisał rok temu na łamach „I.K.C.” znany ekonomista krakowski p. F. Z. — uważamy za groźne memento na przyszłość. Projekt przewiduje zwiniecie rzemiosła kominiarskiego, a stworzenie urzędu kominiarskiego. Wycier kominów należałoby do funkcji samorządu, który za to pobierałby opłaty od właścicieli, oczywiście opłaty odpowiednio wyższe. Właściciele domów płaciłby nowe stawki opłat kominiarskich, w których mieściłby się podatek na ogólne cele samorządowe, zwłaszcza na straż ogniową, oraz odpowiedni ekwiwalent na biurokratyczną nieudolność nowej „administracji” kominiarskiej, czyli nowego urzędu.

„Czy projekt nie wyrasta organicznie — pyta dalej autor F. Z. z owej mentalności gospodarczej, która, jak to powiedziano z trybuny sejmowej, „handel uważa za oszustwo, przemysł za wyzysk, bankowość za spekulację, a tylko posadę płatną ze Skarbu Państwa za ofiarę w służbie publicznej.

Atak na kominiarzy jest znamienny, bo po raz pierwszy programowa ofensywa etatyizmu sięga tam, gdzie dotychczas nigdy nie osmielała się sięgać: w sferę rzemiosła. Gdy się „ala w sferę wielkiego przemysłu, jeszcze miała argument. Ale w sferę rzemiosła, w dziedzinę pracy „małego” człowieka, owego typowego szaraka, do którego frontem miało ustawić się całe społeczeństwo, dotychczas nigdy nie wkraczała. Co naj-

wyżej zadawała się konkurencją etatystyczną dla rzemiosła, ale nie myślała o programowym wypieraniu warsztatów pracy „małego” czło-wieka i zastąpieniu ich urzędnikiem państwowym.

Nie jedne Rzeczypospolite, nie jedne demokracje upadały z powodu zniszczenia stanu średniego. Od niepamiętnych czasów po dziś dzień wszyscy politycy, wszyscy moraliseci, wszyscy ekonomiseci głośną hasła ochrony stanu średniego, jest to bowiem stan zapewniający równowagę społeczną, polityczną i gospodarczą państwa. Kraje, które tracą stan średni, kraje, które rujną stan średni, padają przed czy później pastwą rewolucji i rewolucji.

Niestety w Polsce, która wykazuje wielowiekowy zanik warstwy średniej także i dziś dbamy zbyt mało o interesy tej warstwy. Czy inaczej byłby do pomyslenia projekt, stanowiący etatystyczny zamach na prywatne rzemiosło? Czy inaczej można by żądać zastąpienia kominiarzy urzędnikami? Widzimy, jak daleko sięga ofensywa etatyizmu, jak daleko sięga aberacja myśli społeczno-gospodarczej.

Dlatego powtarzamy: czas zawrócić z drogi, czas pomyśleć o zmianie mentalności i nastawienia gospodarczego, czas przystąpić do wcielania w czyn programu antyetatystycznego jako programu ochrony i restytucji stanu średniego.”

Tak pisał przed rokiem świętany ekonomista, Ferdynand Z. w krakowskim „Ilustrowanym Kurierze”.

Dodać musimy od siebie — kończy swe wywody sekretarz Chrzanowski — że stanowimy zwartą, zdyscyplinowaną korporację, świadomą swych obowiązków w stosunku do Państwa, jedną z nielicznych grup zawodowych w Polsce, w których paragraf aryjski nie mógłby mieć za stosowania, gdyż nie ma wśród nas ani jednego członka niechrześcijanina Polaka, ale równocześnie nie pozwolimy wielowiekowej naszej tradycji, dobrze zapisanej na kartach historii — zniszczyć, wydrzeć, i unicestwić.

Każdy z naszych członków, gdy zajdzie tego potrzeba, poświęci mienie i nawet najdroższy skarb — życie odda za Polskę — gdyby wróg wtargnął w granice Rzeczypospolitej. —

W Ojczyźnie własnej nie położymy jednak potulnie głowy pod ubój rytualny — etatyza-



Radionowa Białość
to jedyna prawdziwa białość!

Gospodni nie wierzy własnym oczom, gdy obok swej bielizny zobaczy pierwszy raz sztukę wypraną w Radionie. Jej bielizna wydaje się szara, choć tyle trudu włożyła w pranie. — Białość radionowa jest czymś wyjątkowym. Bielizna jest idealnie biała. Iśnibiałością radionowa

RADION
sam pierze!

Podoficerowie rezerwy z bronią u nogi

czekają na rozkaz Z obrad XII okręgowego zjazdu w Kaliszu

Wielkie są siły moralne narodu polskiego. Duch jedności, panujący w całym państwie, przekonał chyba naszego zachodniego sąsiada, że Polska to jeden warowny obóz.

W chwili obecnej cały naród jest jednomyślny i gotów bronić niepodległości do ostatniej kropli krwi.

O gotowości i przygotowaniu moralnym rezerw mogliśmy się przekonać w ubiegłą niedzielę na XII-stym okręgowym zjeździe delegatów Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy, obrady którego toczyły się w Kaliszu.

Cały zjazd to jedna żywiłowa manifestacja na rzecz państwa i armii. Duch patriotyzmu dominował nad wszystkimi innymi sprawami. Wszystko dla państwa — oto wrażenie, jakie wynieśli przybyli ze wszystkich zakątków Wielkopolski podoficerowie rezerwy.

W zjeździe, oprócz delegatów, wzięli udział: prezes zarządu głównego OZPR, senator Jakubowski, wiceprezes Kapko, delegat Komendy Głównej Fed. PZOO, ppłk. Królikowski, Komendant Okr. VII Fed. PZOO, ppłk. Kluczyński, oraz przedstawiciele miejscowych władz.

Obrady poprzedziło uroczyste nabożeństwo w kościele w. Józefa, odprawione przez ks. prałata M. Janowskiego, na którym byli obecni wszyscy delegaci ze sztan darami.

Następnie przed gmachem Sądu Okręgowego gen. F. A. Alter odebrał defiladę około 1000 podoficerów którą prowadził Komendant Okręgu VII O. Z. P. R. kpt. Pfont.

Oficjalna część zjazdu została otwarta w teatrze Miejskim przez prezesa Okręgu Holz - Holewskiego. Witając gości, prezes Holz - Holewski wyraził radość ze zjazdu obradując w murach miasta, które w walce z pruskim barbarzyńcą zdało — egzamin z swego patriotyzmu, poczym wznosił okrzyk na cześć Rzeczypospolitej, Prezydenta prof. Ign. Mościckiego, Marszałka E. Śmigłego - Rydza i Min. J. Becka. Orkiestra wojskowa odegrała hymn narodu.

Po oddaniu hołdu Hetmanom i Wodzom Narodu, uczczono pamięć zmarłych bojowników o wolność Polski.

W imieniu p. woj. ppłk. L. Bocińskiego, starosty mgr. St. Soboniewskiego przemówienie powitalne wygłosił wicestarosta W. Okńczyc, mówiąc o zasadach armii rezerwowych i życząc owocnych obrad.

Patriotyczne przemówienie w imieniu dowódcy dywizji gen. Altera i pułku piechoty wygłosił ppłk. F. Gryl.

Po tym przemówieniu zebrani urządzili gorącą owację na cześć Armii.

Z kolei przemawiali: przedstawieli miasta, Prezes Zarządu głównego OZPR, senator Jakubow-

ski, poseł F. Karśnicki, ppłk. Królikowski, ppłk. Kluczyński, ppłk. Dobrzański i inni.

Przemówienie swoje ppłk. Królikowski zakończył słowami: „Gdy przyjdzie potrzeba, pójdźmy, bo to będzie rozkaz Ojczyzny”.

Na sali panował wielki entuzjazm i zdecydowane nastawienie do zaborczości zachodniego sąsiada.

Przy wielkim aplauzie odczytane zostały depesze hołdownicze do Prezydenta prof. Ign. Mościckiego, Marszałka E. Śmigłego - Rydza i Ks. Kard. A. Hłonda.

Za zasługi, położone dla Związku nadano członkostwa honorowe Okręgu Poznańskiego: W.-pre-

zesowi zarządu głównego St. Kapko, wiceprezesowi zarządu poznańskiego St. Alwinowi, przesowi pow. zarządu kaliskiego A. Piasekiemu oraz członkostwo honorowe zarządu pow. posłowi F. Karśnickiemu.

Wręczenia dyplomów dokonał prezes zarządu głównego OZPR, senator Jakubowski.

Oficjalną część zjazdu zakończono odśpiewaniem „Roty”.

Po wspólnym obiedzie żołnierskim w kasynie oficerskim miejscowego pp. odbyły się wewnętrzne obrady zjazdu w sali Rady Miejskiej, którym przewodniczył ppłk. T. Dobrzański.

Sprawozdanie złożone przez prezesa — Holz - Holewski Jan, w.-prezes stały rozrost Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy. Obecnie Okręg Poznański liczy: 22 Oddziały Powiatowe 87 Kół i 18 placówek. Szczegółowe sprawozdanie z spraw wyszkoleniowych przedstawił komendant Okręgu VII OZPR, kpt. Pfont. Polski podoficer w rezerwie musi stale ćwiczyć, aby każdej chwili był gotów chwycić za broń.

Po sprawozdaniach udzielono jednogłośnie absolutorium zarządowi.

Do nowego zarządu weszli: prezes — Holz - Holewski Jan, w.-prezes — Alwin Stanisław, w.-prezes — Patalas Stanisław, komendant — Pfont Stefan kpt. ss., sekretarz — Kowaliński Albin, zast. sekr. — Pawłowski Józef, skarbnik — Stronczyński Leon, ref. kult. — Fiałkowski Wacław.

We wolnych wnioskach ppłk. Królikowski w referacie zwrócił uwagę na szarą pracę wyszkoleniową, którą trzeba bez przerwy prowadzić.

Wszystkie wnioski pozostałych mówców zmierzały do oddania się ojczyźnie w razie potrzeby bez reszty.

Zjazd zakończono odśpiewaniem „Roty”.

Wszyscy delegaci odjechali do Kół z nowym zapasem energii, i przeświadczeniem, że twarde dło nie podoficerów rezerwy dobrze pełnić będą straż na zachodnich rubieżach Rzeczypospolitej.

Wkrótce już!

Zamieszczać będziemy stały tygodniowy dodatek poświęcony sprawom Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy p. tytułem:

KRONIKA PODOFICERA REZERWY

w której otworzymy nowy dział pod nazwą: SKRZYNIKA ZAZALEŃ. Piszcie co Was boli i gnębi, Podoficerowie, a w miarę naszych możliwości, chętnie radą i pomocą służyć będziemy.

Islandia

najstarszą demokracją świata

Wyspa Islandia, której mieszkańcy byli podobno pierwszymi osadnikami północnej Ameryki, jest najstarszą demokracją na świecie, mającą poza sobą przeszło 1000 lat samorządu.

Islandia jest krajem, który nigdy z nikim nie prowadził wojny. Na całej wyspie nie ma ani jednego żołnierza, ani jednej armaty lub też fortyfikacji.

W IX wieku po narodzeniu Chrystusa osiedlili się tam Irlandcy zakonnicy i skandynawscy Wikinowie, którzy w 930 roku zorganizowali pierwszy parlament świata pod nazwą „Althing”.

W r. 1000 jeden z mieszkańców Islandii Leif Ericson wyruszył na małym żaglowcu i po długiej podróży odkrył ląd amerykański, gdzie założył kolonię Vinland, prawdopodobnie gdzieś na wybrzeżu Oceanu Atlantyckiego. Po Ericsonie na ziemię Kolumba przybyli jego ziomkowie, którzy zbudowali swą sadę.

Jednak pomieszali się oni z Indianami i osada ich zupełnie zginęła bez gładu.

